MŁODY POLAK

Nr. 6. Czerwiec 1937. Rok XVII.

Pismo miesięczne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Admin.: Tarnów, Focha 16, Telef. 301

Prenumerata roczna 1·50 zł. ——— P. K. O. Kraków 401.068.

Góry mówią...

Kiedy o wczesnym zmroku wzrok zmęczony całodzienną pracą skierujemy na południe ku sinej ścianie gór, czujemy, jak tęsknota jakaś wzbiera nam w piersi i coś nas za serce ujmuje. Wydaje nam się, że te olesione ściany górskie i rzadkimi jodłami porosłe szczyty mówią coś do nas.

O tak — góry mówią, a szept ich, choć cichy jak cisza sama, zrozumieć może każdy, kto w duszy czuje prawdziwe ukochanie przyrody, a myślom swym wodze na chwilę popuści.

Posłuchajmy więc, co nam mówią góry o cichej, wieczornej godzinie:

„Myśmy dziełami rąk Bożych, jak w ogóle wszystko na świecie, a czoła nasze dlatego wznoszą się pod niebo, by myśl ludzkiej duszy ku górnej kierować krainie. Ze szczytów naszych widać, jak wszystko wokół, co tylko człowiek uczynił, jest maleńkie i znikome, a jak wielkie i potężne są dzieła Tego, Który nas stworzył.

Myśmy ołtarzami natury. Zimą w śniegach i lodach, wiosną w zasłonie mgieł i szumie rwących potoków, latem w blaskach piorunów, które w nas biją jesienią w szarych chmurach i stosach suchego listowia — składamy Bogu hołd nieustanny i ofiarę składamy od całej przyrody.

Myśmy zdrowia skarbnicą. Od korzeni naszych biją soki nowego życia, na korze sosen naszych lśni w słońcu złota żywica. Powietrze nasze ostrym wichrem czyszczone, nasycone wonnym balsamem drzew, niesie ulgę płucom utrudzonym pracą wśród dolin.

Myśmy oczu wytchnieniem. Po naszych ciemnych ścianach z lubością ślizga się ludzka źrenica. Wzrok ginie w morzu rozsnutych mgieł niby stado rybek w cichym nurcie wody i szuka w nim chwili beztroskiego wypoczynku".

— — — — — — — — — — —

Tak mówią góry w porze cichego wieczoru i wabią nas swym czarem ku sobie.

A my?

My teraz właśnie mamy możność spędzenia kilkunastu dni na łonie pięknej, górskiej przyrody, bo oto w Rytrze, wśród gór Beskidu Sądeckiego odbywa się obecnie pierwszy dwutygodniowy kurs dla przodowników organizacyjnych. Odbędą się jeszcze trzy takie kursy.

Niechże nie będzie ani jednego Oddziału w naszym Stowarzyszeniu, któryby nie posłał bodaj jednego druha na taki kurs.

Oprócz wszystkich tych korzyści, jakie daje pobyt w górach, kursy dla przodowników są niezmiernie ważne i godne powszechnego poparcia ze względu na swe wartości ideowej i organizacyjnej natury.

Wychowują one bowiem i kształcą swych uczestników na dzielnych działaczy organizacyjnych, mogących samodzielnie, z wielkim pożytkiem prowadzić powierzony odcinek pracy, np. Kółko wychowawczo-naukowe, zastęp, sekcję i t. d.

Wyjątkowo ważny charakter tegorocznych kursów dla przodowników płynie jeszcze stąd, iż głównym tematem wygłaszanych tam wykładów ideowych bedą **kwestie społeczne i gospodarcze,** dzisiaj powszechnie aktualne, a będące osnową **hasła episkopatu dla Akcji Katolickiej na rok najbliższy.**

Zatem apelujemy jeszcze raz, aby wszystkie Oddziały KSMM. były bezwarunkowo reprezentowane na omawianych kursach.

v. s. g.

Dlaczego nie koedukacja?

(Pogadanka na zebranie ogólne Oddziału).

Zapewne gdy druhowie usłyszeli temat dzisiejszej pogadanki, wzbudziła ona w nich żywsze niż przedtem zainteresowanie. Zagadnieniem: czy wychowywać młodzież męską i żeńską razem, czy osobno — interesują się dziś fachowcy, rodzice i sama młodzież. Toczą się na ten temat dyskusje w prasie naukowej, na łamach pism codziennych, na zebraniach, wiecach i t. p. Rozmawia się o tym często w rozmowach prywatnych. A dzieje się tak dlatego, że chociaż rzecz sama została już dość dobrze naświetlona, chociaż przeciwko koedukacji wypowiedziały się największe powagi naukowe, chociaż wyraźnie potępił ją w swej encyklice o wychowaniu Ojciec św,, to jednak są ludzie, którym zależy na wprowadzeniu jej w życie i ciągle odgrzebują stare argumenty, aby przy systemie koedukacyjnego wychowania przeprowadzić swoje, daleko nieraz idące zamiary.

W organizacji naszej prowadzi się wychowanie mężczyzn i kobiet osobno, — obok nas widzimy organizacje koedukacyjne. Po-

winniśmy wiedzieć, dlaczego tak, a nie inaczej jest u nas, ażeby umieć innym wytłumaczyć i samemu sobie zdawać sprawę. Boć nieraz i u nas ci, którzy rzecz biorą po wierzchu, płytko lubią wskazywać na innych, nie pamiętając o tym, jak ważne powody są ku temu, by tak, a nie inaczej prowadzić pracę w KSMM.

Dlaczego więc nie koedukacja?

— — — — — — — — — — —

Pan Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę, dał im inne w życiu zadania do spełnienia. Odpowiednio do tego, jakie zadania ma do spełnienia kobieta czy mężczyzna, wyposażył ich Pan Bóg w różne fizyczne i duchowe przymioty. Wiemy np., że mężczyzna odznacza się siłą, kobieta jest zwyczajnie słabsza, — mężczyzna skłonny jest do wysuwania się na szerszą arenę życia, kobieta lubi pozostawać w domu. Mężczyzna jest twardy, nieustępliwy, bezwzględny — kobieta ma najczęściej usposobienie łagodne. Mężczyzna kieruje się w życiu rozumem — kobieta uczuciem.

Zwolennicy koedukacji chcą wychowywać razem chłopca i dziewczynę, by nierówności, różnice ich charakteru wygładziły się przez częste z sobą przebywanie. Chłopiec według nich powinien nabrać nieco cech kobiecych, dziewczyna zaś męskich. Celem wychowania powinno być zniesienie różnic charakterów.

Założenie to jednak jest z gruntu fałszywe. Celem wychowania winno być nie znoszenie różnic, jakie sam Pan Bóg dał, stwarzając naturę ludzką, ale przez umiejętne wychowanie podkreślić je i uszlachetnić. Wychowanie koedukacyjne tak często doprowadza do tego, że z chłopca staje się pudrująca lalka, „mamusin synek“, który nie ma w sobie nic z charakteru prawdziwego mężczyzny, albo „bawidamek“, który potrafi tylko flirtować i to uznaje za zadanie mężczyzny, zapominając o swych szczytnych, a tak trudnych zadaniach. Zjawisko to daje się także obserwować na tych chłopcach, którzy w rodzinie znajdują się tylko w kobiecym otoczeniu i przez kobiety wyłącznie są wychowywani.

Przeciwnicy koedukacji powiadają słusznie, że chłopca trzeba się starać wychować na prawdziwego mężczyznę i nic z jego charakteru męskiego nie osłabiać, ani nie usuwać. A kobietę wychować osobno i przy wychowaniu uwzględnić jej właściwe cechy i te przez wychowanie wzmocnić. Nie wolno — mówią — doprowadzać do wychowania typu dziewczyny „chłopczycy“, gdyż to dla późniejszego życia rodzinnego i zbiorowego będzie fatalne.

Tylko osobne wychowanie doskonałego mężczyzny i doskonałej kobiety, ze wszystkimi ich naturalnymi cechami, stworzy w przyszłości zdrowe rodziny, zdolne do spełnienia swych odpowiedzialnych zadań.

Widzimy więc, że system osobnego wychowania ma głębokie uzasadnienie w naturze człowieka. Nie jest on kaprysem, czy wy-

nikającą z przesadnej pruderii ostrożnością, ale zasadą, która ma oparcie w znajomości natury ludzkiej i znajomości jej celów.

— — — — — — — — — — —

Oczywiście, że oprócz tej zasadniczej przyczyny, dla której wychowanie winno się odbywać osobno, nie brak i innych, niemniej ważnych. Wychowanie młodzieńca, zwłaszcza w okresie jego dojrzewania, jest rzeczą bardzo trudną i wymaga bardzo wielkiej staranności. Trzeba wtenczas odsuwać od niedoświadczonego człowieka wszystko to, co mogłoby ujemnie wpłynąć na jego rozwój duchowy, sprowadzić go na bezdroża i zwarzyć jego piękną, subtelną duszę. Ze względu na dokonujące się w usposobieniu młodzieńca przemiany, na budzącą się zmysłowość, na trudną wewnętrzną pracę, której musi się podjąć młodzieniec, chcący wychować ze siebie wartościowego człowieka, trzeba w tym okresie usuwać wszystko to, co mogłoby naturalny przebieg jego rozwoju zakłócić i popsuć. Do takich przeszkód w wychowaniu młodego człowieka należą bezwzględnie niepotrzebne znajomości z osobami drugiej płci, które ułatwia, a nawet do których zmusza system koedukacji. Nic dziwnego, że pisząc o tej sprawie w encyklice o wychowaniu, Ojciec św. w szczególniejszy sposób sprzeciwia się tym, którzy młodzież w tym ważnym okresie chcą wychowywać systemem koedukacyjnym. Nawet sama młodzież, patrząca objektywnie na to zagadnienie, ocenia je ujemnie, bo widzi trudności, z jakimi musi walczyć, jeżeli chce dobrze przeżyć młodość.

A praca organizacyjna?

Są tacy, którzy ośmielają się twierdzić, że praca organizacyjna najlepiej się udaje systemem koedukacyjnym. Czy jest w tym coś prawdy? Najlepszą odpowiedzią są fakty. A co one mówią?

Otóż fakty mówią jak najwyraźniej, że w systemie koedukacyjnym łatwo jest wprawdzie młodzież skupić, jak się to mówi — zorganizować, ale pracę poważną, wychowawczo-naukową prowadzić jest bardzo trudno, prawie że się nie da. Zabawa, pogawędka — owszem! Ale nauka, praca poważna — trudno! Ciągłe tarcia, intrygi, przekształcenie pracy organizacyjnej w osobiste znajomości, niedopuszczanie do wytworzonej grupy nowych członków, których się nie chce wtajemniczać w życie organizacji — oto skutki koedukacji w organizacjach młodzieży.

Jeżeli się chce pracy poważnej i solidnego wychowania, trzeba je koniecznie prowadzić osobno. Tym bardziej, że i oświata i wychowanie musi uwzględnić bardzo wielkie różnice zadań, jakie mają w przyszłości do spełnienia kobieta i mężczyzna, a przygotowanie do tych zadań nie może się odbywać wspólnie, gdyż przez to marnuje się dla każdej ze stron wiele cennego czasu.

Obserwujcie koedukacyjne organizacje, a zauważycie te wszystkie ujemne objawy systemu. Pozytywne rezultaty prac, któ-

re czasem widać, najczęściej trzeba słusznie przypisać albo nie stosowaniu w praktyce systemu w całej rozciągłości, albo specjalnym warunkom, które chwilowo osłabiają ujemne skutki.

Powinniśmy więc spokojnie pracować w naszych organizacjach w tym przekonaniu, że wychowujemy się właściwymi metodami. Mamy za sobą najpoważniejsze autorytety naukowe (np. Międzynarodowy Kongres Wychowania w Krakowie) i orzeczenie papieskie.

Za naszą metodą przemawia przede wszystkim życie, doświadczenie, które codziennie wskazuje nowe dowody na celowość takiego ujęcia wychowania, przemawiają ci wartościowi, solidni ludzie, których tylu ciągle wychodzi z naszej Organizacji.

Te same racje przemawiają przeciwko koedukacji w szkole i wszędzie tam, gdzie się wychowuje z wyjątkiem rodziny, która z natury i ustanowienia Bożego ma spełnić specjalne zadania.

Podyskutujmy, jakie my mamy racje za i przeciw koedukacji.

Kwadrans ewangeliczny.

(Przeczytać Mar. VI. 45—51).

Pan Jezus rozkazuje uczniom wsiąść w łódkę i przewieść się na drugą stronę morza Genezaret. A sam, rozpuściwszy nakarmiony cudownie lud, udaje się na górę, by się modlić. Zjednoczony z swym Ojcem na modlitwie pamięta jednak o swych uczniach i widzi ich trudzących się na morzu.

Wiatr wiał właśnie od Betsaidy z tej strony, gdzie jechać mieli apostołowie. Kto jechał kiedyś łódką pod wiatr wie jak trzeba się wysilać, by się posuwać naprzód. Zmęczeni całodziennym trwaniem przy Jezusie, posługiwaniem ludowi przy cudownym rozmnożeniu chleba, apostołowie wytężali swe siły, by z trudem posuwać się naprzód. Jezus zdawało się pozostawił ich własnemu losowi nie troszcząc się o nich. Być może, że w duszy niejednego z nich budziło się niezadowolenie, że On, taki wszechmocny opuścił ich teraz i każe się tak wysilać, że dopuszcza przeciwny wiatr.

A było całkiem inaczej!

Z wysokiej góry, na której się modlił, pomimo ciemności, których nie pokonałoby oko ludzkie Jezus z największą miłością patrzył na trudzących się apostołów i w chwili największego znużenia, gdy już rzeczywiście sił im brakować poczęło przyszedł z pomocą.

„A widząc ich pracujących wiosłami, robiących (bo im wiatr był przeciwny) a około czwartej straży nocnej przyszedł do nich chodząc po morzu”.

Nie spodziewali się Go zobaczyć na pełnym morzu chodzącego. Ze strachem domyślali się, że to jakieś tajemnicze zjawi-

sko, a gdy się zbliżył ku nim aż zakrzyknęli zalęknieni. I upokoił ich mówiąc: „Ufajcie, jam ci jest: nie lękajcie się”.

„I wstąpił do nich w łódź, i przestał wiatr”. A oni w milczeniu, nie śmiejąc rozmawiać z sobą, ani się pytać „tem więcej się sami w sobie zdumiewali”.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Jakże często znajdujemy się i my w położeniu apostołów. Spełniamy polecenia Chrystusowe, pracujemy dla Jego chwały, a tak mało odczuwamy Jego obecność, tak mało, zdaje nam się, otrzymujemy od Niego pomocy.

Staramy się o doskonałość chrześcijańską, by jak najbardziej upodobnić się do Chrystusa i jak najlepiej przygotować się do pracy dla Niego, a tymczasem zewsząd podnoszą się trudności i praca idzie jak z kamienia. Wiatry przeciwne wieją i cofają nas nieraz wstecz, burze pokus się podnoszą i zagradzają drogę do celu. Sił nieraz brakuje, ręce opadają, a Jezus tak jakoś daleko. Świat nęci, a modlitwa nie daje tego zadowolenia i podniesienia na duchu, jakiego się po niej spodziewamy.

Pracujemy dla Jezusa na zewnątrz siebie, spełniamy czyny, które mają innych do Niego pociągnąć, trudzimy się, by utrzymać naszą organizacyjną pracę na odpowiednim poziomie. A tymczasem znów „przeciwny wiatr”. Spotykamy się z niezrozumieniem naszych zamiarów u ludzi, którzy najlepiej powinni by nas zrozumieć, widzimy paradujące w biały dzień zło, jak szydzi z nas i naigrawa, jak pewne triumfu kpi z naszych wysiłków. Czasem tak się piętrzą fale przeciwności, że zdaje się, że już nas pogrążą.

I znów zdaje się nam czasem, że Jezus zostawił nas samych na pastwę wrogich żywiołów. Wewnętrzna siła płynąca z ufności zaczyna nas powoli opuszczać

Czy słusznie?

Przecież z góry patrzy na nas Jezus! Widzi On wszystko! Zna przeciwne wiatry, zna nasze wysiłki, nasze zmęczenie, widzi słabnące siły i zanikającą ufność.

Przecież Jezus mieszka w naszym parafialnym kościele. Żywy, wszechmocny, wszystkowiedzący. Przecież na tej pracy, którą my prowadzimy bardzo Mu zależy. To On nas do tej pracy wezwał, On wskazał nam kierunek. On wie, jak długo potrafimy się opierać przeciwnościom, na ile sił nam starczy. On, miejmy tę ufność, gdy sił nam zacznie brakować, przyjdzie i pomoże nam, uspokoi wiatry przeciwne.

Czyśmy myśleli kiedy o tej prawdzie w czasie walki z własnymi trudnościami wewnętrznymi? Czyśmy pamiętali o tym przy naszych pracach, gdy trudności piętrzyły się przed nami i wiały wiatry przeciwne?

Życie chrześcijańskie bez tej ufności, bez tego przekonania najpewniejszego, było by straszne, nie do wytrzymania. Nadzieja chrześcijańska, niezbita pewność, że nad nami czuwa Bóg, że w bliskości naszej mieszka Jezus, który się nami opiekuje, opromieniając prace i wysiłki nasze, nawet cierpienia nasze, niezwykłą radością i dodaje nam niezwykłej siły.

Pamiętajmy o prawdach, które przypomina nam przeczytana ewangelia św. Przypominajmy je sobie przede wszystkim wtenczas, gdy zbyt silnie zaczną uderzać wiatry przeciwne, gdy utrudzeni nie będziemy mieć sił, by naprzód się posuwać.

Żyjmy w tym przekonaniu, że im trudniej nam idzie praca dla chwały Bożej, im więcej przeciwności, tym bliżej nas znajduje się Jezus, tym bliższy czas przyjścia Jego pomocy i zdobywajmy się ciągle na coraz większe wysiłki w przekonaniu o ostatecznym zwycięstwie. *Lesław.*

Pogadanka ewangeliczna.

Często się zdarza. że bardzo dobrzy ludzie, znalazłszy się pod wpływem ludzi złych, zdradzają swe dotychczasowe zasady, przejmują się zasadami przewrotnymi i schodzą na manowce. Najczęściej dzieje się tak z ludźmi młodymi, niedoświadczonymi, o mało wyrobionych zasadach, ale trafiają się także wypadki, że ofiarą zgorszenia padają ludzie stosunkowo silni i wyrobieni.

Może znamy wypadek w naszej okolicy, któryby zilustrował powyższe uwagi. Jaki to wypadek? Przypomnijmy go sobie! Jak działa na ludzi z naszej okolicy n. p. wyjazd do Francji na roboty?

Przeczytajmy sobie: Mar. IX. 41—46.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Jaki był najważniejszy cel przyjścia na świat Pana Jezusa? W jaki sposób Pan Jezus ten cel osiągnął (osiąga)? Kto przeszkadza Panu Jezusowi w zbawieniu ludzi?

Jak Pan Jezus odnosił się do grzeszników? Jak wyraża się o gorszycielach? Z czego możemy wnioskować o wielkości kary za zgorszenie?

Czy przeciętnemu człowiekowi grozi poddanie się wpływom gorszycieli? Jakie mamy na to dowody z naszego otoczenia? Co to jest okazja do grzechu? Czy możemy uniknąć wszystkich okazji do grzechu? Co mamy robić, gdy jesteśmy narażeni na zgorszenie, a możemy go uniknąć? Co oznacza powiedzenie: Gdyby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją i td.? Co chce Pan Jezus przez takie porównanie wyrazić? Co Pan Jezus wskazuje, jako największy skarb człowieka? Co jest dla człowieka największą stratą i największym nieszczęściem? Dlaczego tak jest?

Czy dziś spotykamy ludzi, którzy celowo gorszą drugich i przeszkadzają Panu Jezusowi w zbawieniu dusz? Od jakich ludzi, z jakich środowisk, płyną najczęściej w naszej miejscowości zgorszenia? Jacy ludzie najczęściej padają ich ofiarą? Kto się przeciwstawia szkodliwej działalności gorszycieli?

Czy my sami nie byliśmy kiedy przyczyną upadku dla drugich? Czy umieliśmy przeciwstawić się gorszycielom? Czy staraliśmy się uniknąć okazji do złego?

Obowiązkiem naszym jest, być apostołami dobrego i pomagać Panu Jezusowi w Jego dziele zbawienia dusz?

Zastanówmy się teraz: Jak przeciwstawimy się zorganizowanej akcji gorszycielskiej? Jak postąpimy w pojedynczych wypadkach, gdy zauważymy bliźnich w niebezpieczeństwie co do duszy? Jak sami unikać będziemy okazji do grzechu?

Stwórzmy silną, zdecydowaną armię, walczącą na każdym kroku o chwałę Bożą i o zbawienie nieśmiertelnych ludzkich dusz!

lew.

Higiena mieszkań.

(Pogadanka dla Kółek wychowawczo-naukowych).

Mówiliśmy w poprzedniej pogadance o osobistej higienie ciała, obecnie zastanowimy się chwilę, jak powinno wyglądać higieniczne mieszkanie.

Wprawdzie większość zagadnień w tym kierunku, będzie właściwszą kobietom i dziewczętom ale i chłopcy mogą tutaj wiele zrobić, jeśli nabędą odpowiedniego uświadomienia.

Człowiek niezbędnie potrzebuje do życia między innymi, słońca i powietrza, mieszkanie zatem, w którym wiele musi przebywać, winno mu umożliwiać dostateczne korzystanie z tych czynników.

Budując nowy dom należy zwracać uwagę, aby miał on izby obszerne a okna duże i o ile możności zwrócone na południe. Będziemy wówczas mieć dużo powietrza w mieszkaniu oraz prawie przez cały dzień bezpośrednie światło słoneczne, którego brak tak przykro daje się odczuwać w mieszkaniach z oknami wychodzącymi na północ.

Szkodliwym jest spotykany tu i ówdzie zwyczaj zasłaniania i tak już małych okien gęstymi firankami czy koronkami z papieru. Za skromną zresztą ozdobę mieszkania, płacimy wówczas bardzo drogo, bo światłem słonecznym, koniecznie nam do życia potrzebnym.

Oprócz światła, ważnym warunkiem zdrowotności mieszkania jest świeże powietrze. Pod tym względem wiele widzimy zaniedbań, zwłaszcza na wsi.

Istnieją jeszcze dziś domy, gdzie ramy okienne wraz szybami są przybite szczelnie do futryny, tak że ich wcale nie można otworzyć. Niekiedy takie ramy są jeszcze oblepione gliną i zabielone, aby wogóle nie było widać gdzie się okno kończy a ściana się zaczyna. Rzecz prosta, iż powietrze w takich domach jest ubogie w tlen, pełne różnych wyziewów a tym samym nie odpowiednie do oddechania. Izby mieszkalne winniśmy często wietrzyć, aby odświeżyć w nich powietrze; latem okna mogą być stale otwarte a koniecznie musimy je otwierać rano i wieczorem i to na dłuższą chwilę.

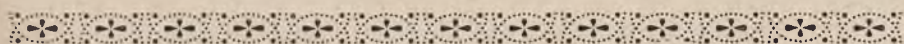
Obok czystości powietrza, musimy dbać w naszych mieszkaniach o czystość ścian podłogi i sprzętów. W naszych domach spotykamy najwięcej ścian bielonych wapnem. Jest to tani i bardzo dobry sposób utrzymania ścian w czystości. Wapno posiada bowiem właściwości dezynfekcyjne czyli zabija drobne, niedostrzegalne gołym okiem stworzonka, wywołujące groźne nieraz choroby.

Wnętrza domów należy bielić możliwie najczęściej a przynajmniej dwa razy do roku: na wiosnę, gdy ściany są z okresu zimowego przybrudzone dymem, kurzem, parą i t. p. oraz jesienią, aby usunąć ślady much i odświeżyć ściany na zimę, podczas której bielenie jest z powodu mrozu utrudnione. Koniecznie należy bielić izby, w których leżeli chorzy na zaraźliwe choroby.

Walka z muchami, to następny etap prac w dziedzinie higieny naszych mieszkań, muchy bowiem niepokoją człowieka ustawicznym krążeniem i siadaniem na twarzy i rękach, zanieczyszczają pokarmy, sprzęty, ściany, dręczą zwierzęta domowe a co najgorsze roznoszą zarazki chorobotwórcze. Doskonałym środkiem zapobiegającym pladze much, to nie zostawianie w mieszkaniu żadnych pokarmów ani napojów na wierzchu lub w nienakrytych naczyniach. Muchy wówczas nie znajdując pokarmu, nie będą się gnieździć ani rozmnażać. Nie budowanie stajen naprzeciw okien albo pod jednym dachem mieszkaniem, także skutecznie chroni nas przed muchami. Niekiedy jednak musimy się uciec dc sztucznych środków tępienia much. Należą tutaj sprzedawane w sklepach i na kramach znane powszechnie muchołapki, lub specjalne naczynia napełniane wodą. Używanych gdzieniegdzie trucizn z grzybów muchomorów obawiamy się polecać, gdyż zdarzały się wypadki zatrucia takim muchomorowym preparatem zwierząt domowych a nawet ludzi.

Nie będziemy szczegółowo omawiać sprawy utrzymywania w czystości podłóg, sprzętów, naczyń i t. d., gdyż ten dział higieny, aczkolwiek bardzo ważny, wchodzi zasadniczo w zakres czynności kobiecych.

Wiele jeszcze możnaby pisać o higienie mieszkań. ale szczupłe ramy pogadanki nie pozwalają na to. Niech zatem druhowie na podstawie zdobytych ogólnych wiadomości o warunkach zdrowotności naszych domów, sami przedyskutują braki, jakie się najczęściej w ich okolicach spotyka, a znając zasady ogólne, niech starają się tym brakom zaradzić. Wówczas dojdziemy do takich upragnionych stosunków, że każdy, kto tylko wstąpi do naszego mieszkania, z łatwością pozna po jego wyglądzie, **iż mieszka w nim szerzący nie ciemnotę ale zdrową dobroczynną oświatę i kulturę, druh Katolickiego Stowarzyszenia.** *Bronek.*



Czy już wasz Oddział zgłosił choć jednego druha na kurs w Rytrze? — Jeżeli nie, uczyńcie to zaraz. — Już pierwszy kurs się rozpoczął.

Życie towarzyskie.

(Pogadanka).

Ile rodzin mieszka w naszej miejscowości? Czy wszyscy ludzie się znają? (Jaki zasięg ma znajomość pomiędzy ludźmi?) W jaki sposób zaznacza się ta znajomość? (Ukłon, rozmowa, zachowanie się przy spotkaniu). O ile ludzie z naszej miejscowości są z sobą spokrewnieni? Czem się różnią w pożyciu krewni od znajomych? (Odwiedzają się? Jak często? Biorą udział w uroczystościach rodzinnych? Jakich? świadczą sobie usługi wzajemne? Jakie?) Jak wygląda pożycie sąsiedzkie (na czym polega?) Jak często zdarzają się większe zatargi między krewnymi i sąsiadami? O co najczęściej? Czy urządza się jakie imprezy celem zbliżenia ludzi ku sobie? Jakie? Z jakich okazji najczęściej spotykają się ludzie z sobą? Co najwięcej i w najlepszym duchu zbliża ludzi do siebie? Co ich najczęściej rozdziela i kłóci? Jakie jest zachowanie młodszych wobec starszych? Mężczyzn wobec kobiet (zwłaszcza chłopców wobec dziewcząt)? Gdzie najczęściej (w jakich okolicznościach) zapoznają się chłopcy z dziewczętami? Które z tradycyjnych form grzecznościowych zachowały się dotąd. (Stare formy prośby, podziękowania, powitania, pożegnania i t. p.?) Jakie nowe wchodzą w miejsce starych? Które z nich należałoby wprowadzić, jako dodatnie dla naszej kultury, a które odrzucić, jako ujemne? Jak współżyje z sobą młodzież? Jakie dodatnie i ujemne objawy tego współżycia zauważamy?

Jak wpływa na pożycie między ludźmi: wzmocnienie, lub osłabienie życia religijnego? Dzisiejsza bieda? Zacietrzewienie polityczne? Praca organizacji oświatowych? Które cnoty chrześcijańskie najwięcej przyczyniają się do dobrego współżycia między ludźmi? Które wady je najbardziej utrudniają?

Jakie dodatnie, lub ujemne skutki (zależnie od odpowiedzi na poprzednie pytania) widzimy w naszym środowisku z takiego stanu pożycia pomiędzy ludźmi? Jak to wpływa na postęp w dziedzinie materialnej? Moralnej? Na szczęście osobistych jednostek? Na wspólne dobro?

Co zrobimy, by wzmocnić działanie czynników udoskonalających u nas wzajemne pożycie między ludźmi? By usunąć to, co je psuje? Jak i gdzie uczyć będziemy kulturalnych form zachowania się wobec drugich? Jak i gdzie będziemy się starać zbliżyć ludzi do siebie? Kogo nakłonimy do zmiany postępowania wobec drugich? Do zgody? Jak będziemy się starać wyrabiać w sobie i drugich cnoty konieczne w pożyciu z drugimi? Których tradycyjnych form pożycia będziemy bronić? Które nowości będziemy zwalczać?

Pamiętajmy o słowach Zbawiciela: „Po tym poznają, że jesteście uczniami moimi, że się nawzajem miłować będziecie".

S. g.



Jan Bielecki.

Spółdzielczość jako forma zbiorowej działalności gospodarczej.

(Dokończenie).

W spółdzielni członkowie mają jednakowe prawa i obowiązki statutowe, bez względu na wysokość wpłaconej sumy na udziały. Stosuje się tu zasada: „jeden człowiek — jeden głos". Dzięki tej zasadzie członkowie zamożniejsi nie mogą krzywdzić biedniejszych lub narzucać im swej woli.

Spółdzielnia jest organizacją społeczno-gospodarczą, mającą na celu przysporzenie członkom dochodów lub korzyści materialnych i moralnych. Nie jest natomiast zadaniem spółdzielni ciągnięcie zysków, czyli uprawianie wyzysku, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwach prywatnych. By ochronić się przed wyzyskiem, członkowie ustanawiają odpowiednie przepisy w statucie. Jeden z takich przepisów głosi, że nadwyżka bilansowa (niesłusznie zwana zyskiem) winna być dzielona pomiędzy członkami w stosunku do obrotów, uskutecznionych w spółdzielni. Stosuje się w spółdzielni tak zwany zwrot od zakupów (dywidenda towarowa) przy podziale nadwyżki. Jeżeli obroty członka ze spółdzielnią wyniosły 100 zł., a drugiego 200 zł., to słuszną jest rzeczą, aby drugi członek otrzymał dwa razy większy zwrot towarowy (dywidendę), ponieważ dwa razy więcej przyczynił się do powstania nadwyżki w danym roku kalendarzowym.

Członkowie spółdzielni do prowadzenia przedsiębiorstwa gromadzą kapitał zakładowy w postaci udziałów. Udziały są równej wysokości, np. 5, 10, 15 i więcej złotych. Każdy członek może wpłacić dowolną ilość udziałów. Jeden członek może mieć na udziałach 10 zł., a drugi 100 zł., 1000 zł. i więcej. Odsetki, czyli procent wypłacany członkom od udziałów, nazywa się **dywidendą.** Członkowie, posiadający znaczne kwoty na udziałach, zainteresowani są, aby dywidendę wypłacano jak najwyższą. Ażeby zapobiec ustanawianiu przez członków bogatszych wysokiej dywidendy, prawo spółdzielcze, zwane ustawą o spółdzielniach, głosi, że każdy członek może mieć na zgromadzeniu członków tylko **jeden głos,** niezależnie od wysokości wpłaconej sumy na udziały. Ponadto ustawa o spółdzielniach dozwala ustanawiać dywidendę od udziałów w granicach najwyższej stopy procentowej od pożyczek, obowiązującej w Banku Polskim w danym roku kalendarzowym, przy czym dywidenda od udziałów może być tylko o 2% wyższa od stopy procentowej Banku Polskiego.

Każda spółdzielnia, jako przedsiębiorstwo gospodarcze, ma dochody i koszty administracyjne, zwane handlowymi. Po zakończe-

niu roku kalendarzowego (lub gospodarczego, np. od 1 lipca do 30 czerwca), oblicza się wszystkie dochody i wydatki. Gdy dochody są wyższe od wydatków, to znaczy, że spółdzielnia osiągnęła nadwyżkę (zysk). Ustawa o spółdzielniach wymaga, ażeby część nadwyżki była przeznaczona na **fundusz zasobowy**, zwany inaczej społecznym lub zapasowym. Ta część nadwyżki jest niepodzielna między członków i stanowi ich wspólną własność. W razie likwidacji spółdzielni, fundusz zasobowy przeznaczony jest na cele spółdzielcze lub społeczne, w zależności od decyzji ogółu członków. Dzięki tworzeniu funduszu zasobowego wzrasta siła materialna spółdzielni i jej odporność. W razie poniesienia przez spółdzielnię straty, pokrywa się ją z funduszu zasobowego.

Statuty spółdzielni przewidują, że obok działalności gospodarczej prowadzi spółdzielnia pracę społeczno-wychowawczą wśród swych członków i miejscowej ludności. Na ten cel przeznaczają spółdzielnie część nadwyżki, bądź też w wydatkach przewidują pewne kwoty na pracę społeczno-wychowawczą. Doświadczenie poucza, że rozwój spółdzielni zależy przede wszystkim od wartości moralnej zrzeszonych w niej członków i stopnia ich uspołecznienia. Sam kapitał, choćby bardzo wysoki, nie wystarcza. Jednakże spółdzielnię zakłada zwykle szczupłe grono osób, rozumiejących jej cele i zadania i gotowych do wzajemnej pomocy i ofiarności na rzecz dobra powszechnego. Miejscowe społeczeństwo, spośród którego rekrutują się nowi członkowie, zazwyczaj nie rozumie znaczenia idei spółdzielczości, odnosi się niechętnie do własnej placówki, krytykuje bezmyślnie działanie zarządu, zraża się najmniejszym niepowodzeniem i z błahego nieraz powodu stroni od spółdzielni. Taki surowy materiał społeczny należy odpowiednio przygotować do wspólnego działania, a osiągnąć to można drogą stałego oddziaływania wychowawczego słowem żywym (pogadanki, odczyty, zebrania informacyjne, kursy dokształcające), oraz słowem drukowanym (biblioteczki i czasopisma spółdzielcze, ulotki, odezwy, plakaty). Prowadząc pracę społeczno-wychowawczą, spółdzielnia staje się ośrodkiem kultury ogólnej i społeczno-gospodarczej. Zresztą przez sam udział w zarządzie, radzie nadzorczej, oraz na walnych zgromadzeniach, na których omawiane są sprawy handlowe, finansowe, kredytowe, kalkulacja i t. p., ludność zaprawia się do wspólnej pracy gospodarczej, rozszerza własny krąg myślenia, ucząc się przy tym „swoje sprawy brać w swoje ręce".

Nasza ustawa o spółdzielniach w następujący sposób określa pojęcie spółdzielni:

„Za spółdzielnię uważa się zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu

podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa".

Rozpatrzmy szczegółowiej powyższe określenie spółdzielni, by dokładnie zrozumieć, czym jest właściwie spółdzielnia. Spółdzielnia jest przede wszystkim zrzeszeniem lub stowarzyszeniem osób. Ustawa o spółdzielniach nie ogranicza, ile osób ma należeć do spółdzielni. Skład osobowy spółdzielni jest zmienny: jedni członkowie przystępują, inni występują dobrowolnie, lub członkostwo ich ustaje wskutek śmierci lub wykluczenia (usunięcia) ze spółdzielni. Najmniej może być w spółdzielni 10 osób.

Łącznie ze zmienną ilością osób wiąże się zmienność kapitału spółdzielni, wpłacanego przez członków w postaci udziałów.

Jak już wspominaliśmy wyżej, spółdzielnia ma na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, jak np. sklepu spożywczego, mleczarni, młyna, gorzelni, rzeźni, piekarni, spółdzielni zakupu i zbytu artykułów rolniczych, banku spółdzielczego (Kasy Stefczyka) itp.

Jeszcze dokładniej zrozumiemy czym jest spółdzielczość, gdy porównamy spółdzielnię z przedsiębiorstwem prywatnym.

1. Kupiec prywatny spełnia ważne zadanie społeczno-gospodarcze, ponieważ jest pośrednikiem między producentem (fabrykantem, rzemieślnikiem, rolnikiem) a spożywcą rozmaitych towarów lub artykułów rolniczych. Jednakże nie ze społecznych i dobroczynnych pobudek zajmuje się kupiec pośrednictwem. Szuka on w tym zajęciu źródła utrzymania. I nie byłoby w tym nic zdrożnego, gdyby nie było zbyt dużego łańcucha pośredników, oraz gdyby wskutek tego pośrednictwo nie było za kosztowne tak dla producenta, jak i dla spożywcy.

Zasadą kupca jest: jak najtaniej kupić i jak najdrożej sprzedać, by osiągnąć jak największy zysk ze swego przedsiębiorstwa.

Doświadczenie z górą stuletnie poucza, że funkcję (czynność) wymiany czyli pośrednictwa między producentami a spożywcami mogą z powodzeniem spełniać organizacje społeczno-gospodarcze, zwane spółdzielniami.

Nie mają one na celu własnego interesu, ale dobro społeczne. Założyciele i członkowie spółdzielni stawiają sobie za zadanie jak najtańsze i najlepsze zaspakajanie swych potrzeb gospodarczych i kulturalnych, osiągają oni godziwe ceny za wytwarzane i sprzedawane towary, oraz nabywają im potrzebne do spożycia i prowadzenia gospodarstwa artykuły po umiarkowanych cenach i w dobrym gatunku.

2. a) Kupiec, jako właściciel przedsiębiorstwa, jest jego **nieograniczonym panem i gospodarzem.** Nabywający lub sprzedający towary, czyli tak zwani klienci, nie mają głosu w sprawach kal-

kulacji (obliczania i ustalania ceny) towarów. Kalkulacja jest tajemnicą handlową, zamkniętą pod siedmioma pieczęciami. Nabywcy i sprzedawcy towarów są całkowicie uzależnieni od woli kupców, którzy przy pomocy różnego rodzaju zmów umieją utrzymywać wysokie ceny na towary sprzedawane, a niskie na towary nabywane od producentów. Rolnicy doświadczają skutków tej jedności i solidarności kupców i przemysłowców, przepłacając za towary nabywane i osiągając niskie ceny za artykuły sprzedawane.

b) W spółdzielni np. „rolniczo-handlowej" gospodarzami, współwłaścicielami i klientami przedsiębiorstwa są ci sami ludzie — członkowie spółdzielni. Wprawdzie w spółdzielni nabywają i sprzedają czasami towary i niečłonkowie, ale tylko przejściowo, dopóki spółdzielnia nie zrzeszy dostatecznej ilości członków, by mogła istnieć. Zasadniczo spółdzielnia winna prowadzić obroty (zakupy, sprzedaż, przetwórstwo) tylko z członkami.

Rzecz oczywista, że spółdzielnia, jako zrzeszenie ludzi, którzy sami zaspakajają swoje potrzeby gospodarcze, nie może dążyć do gromadzenia zysków, gdyż równałby się to działaniu na własną szkodę. Spółdzielni chodzi nie o zysk, a o zapewnienie jej członkom **godziwych cen i jak najlepsze zaspokojenie** ich potrzeb. Jako właściciele przedsiębiorstwa mają oni wpływ na gospodarkę handlową i finansową zarządu i pracowników spółdzielni. Klienci kupca prywatnego tych uprawnień nie posiadają i posiadać nie mogą!

3. Ponieważ jedna spółdzielnia może zastąpić dziesiątki drobnych kupców, przeto z punktu widzenia interesów gospodarczych, społecznych i handlowych przedsiębiorstwo spółdzielcze ma większą rację bytu, niż prywatne. Im bowiem mniejszy będzie aparat pośrednictwa handlowego, tym większe korzyści ze swej pracy osiągną wszystkie warstwy społeczeństwa, a więc producenci i spożywcy.

Powyższe rozważania doprowadzają nas do wniosku, że spółdzielnia jest lepszą formą organizacji zakupu i sprzedaży, niż handel prywatny, czyli kapitalistyczny.

Znając określenie i zadania spółdzielni, zastanówmy się, czym jest spółdzielczość? Spółdzielczość jest działalnością społeczno-gospodarczą ludzi, lub ruchem społeczno-gospodarczym, mającym na celu poprawę bytu materialnego, kulturalnego i moralnego najszerszych mas ludzi pracy na wsi i w mieście. Dostęp do spółdzielni otwarty jest dla wszystkich, ale zakładają i prowadzą spółdzielnie głównie ludzie biedni i majątkowo (gospodarczo) słabi, jak robotnicy, drobni rolnicy, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi i inni.



Komunikaty Okręgów.

Okręg tarnowski miejski:

Ustąpił ze stanowiska Prezesa Okręgu **Druh Jan Kuczek** a jego miejsce objął **Druh Borowiec Marian** dotychczasowy prezes Oddziału II w Tarnowie. — Ustępującemu Prezesowi składa Zarząd K. S. M. M. staropolskie „Bóg zapłać" za jego ofiarną, z czysto ideowych pobudek wypływającą pracę pod sztandarem Boga i Ojczyzny, a jego następcy życzy pełni sił i wszelakiej pomyślności w szlachetnej służbie pod tym samym sztandarem.

W niedzielę dnia 13 czerwca b. r. odbędzie się Zlot Okręgu tarnowskiego miejskiego, na który inne Okręgi jako też wszystkie poszczególne Oddziały jak najuprzejmiej zaprasza się.

Za Kierownictwo Okręgu:

GOTÓW! **Drh Borowiec Marian,** Prezes.

Okręg grybowski:

Zawiadamiam niniejszym, iż posiedzenie Kierownictwa Okręgu grybowskiego odbędzie się w sali Domu Parafialnego w Grybowie **w niedzielę dnia 20 czerwca b. r.** o godzinie 15 (3 popoł). Upraszam wszystkich Prezesów Oddziałów o bezwzględne przybycie.

GOTÓW! **Drh Jan Święs,** Prezes Okręgu.

Okręg bobowski:

Ponieważ z powodów ode mnie niezależnych nie mogę zwołać wiosennego posiedzenia Kierownictwa Okręgu, wzywam tą drogą wszystkie Oddziały tegoż Okręgu do wysłania bodaj po jednym druhu na kurs dla przodowników organizacyjnych w Rytrze. Sprawa jest tym ważniejszą, że na kursach w Rytrze będą wyczerpująco omawiane kwestie społeczne i gospodarcze, a w tej dziedzinie spotyka się na terenie naszego Okręgu wiele tarć i nieporozumień.

Interwencję w tej sprawie polecam też gorąco, łaskawej pamięci Przewielebnych Ks. Asystentów.

GOTÓW! **Druh Bosowski Bronisław,** Prez. Okręgu.

Do nabycia w Sekretariacie K. S. M. M.

Fr. Milik: **„Obrzydło nam życie w Rosji“.** — Zwierzenia austriackich robotników, zbiegów z Rosji Sowieckiej. — Cena 1 egz. 0·80 zł.

Księga obecności — dalsze uzupełnienie księgowości oddziału. — Cena za 1 egz. 0·50 zł.

Odznaki.

Dyplom Druha	0·20 zł.
Odznaka mała	1·10 „
Odznaka duża lakierowana	0·40 „
Dystynkcje dla kierownictwa po	1·20 „
Liście dębowe do czapek	0·30 „
Odznaki wysyłamy tylko za poprzednio przesłaną gotówkę plus porto	0·50 „

Podręczniki dla prowadzenia wych. fizycznego:

Wychowanie fizyczne, (Flisaka)	1·00 zł.
Piłka koszykowa	1·00 „
Bieg na 100 m., Gilewski	0·45 „
Boisko	1·00 „
Skok wzwyż	0·35 „
Prawidła gier ruchowych i wskazówki ogólne	0·60 „
Ćwiczenia fizyczne w KSMm.	1·55 „
Musztra	1.00 „

I. Kazania — Pogadanki — Wykłady:

Żywe Słowo . . . . każdy numer 15 gr.

Nr. 69	Ks. Fr. Błotnicki:	Potrzeba odkupienia
Nr. 70	„	Proroctwa i figury mesjańskie
Nr. 71	„	Życie ziemskie Syna Bożego
Nr. 72	„	Główne zasady nauki Chrystusowej
Nr. 73	„	Bóstwo Chrystusa
Nr. 74	„	Człowieczeństwo Chrystusowe
Nr. 75	„	Dzieło odkupienia
Nr. 76	„	Ewangelie święte

Numery 69—76 tworzą cykl.

Nr. 77	M. Szpeichertowa:	O różańcu
Nr. 78	„	O cmentarzach i grobach
Nr. 79	F. Ż.:	Prasa współczesna w świetle prawdy
Nr. 80	L. Bartos:	Apostoł swego środowiska

Wydawca: Kat. Stow. Młodzieży Męskiej. — Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.